Nr 5. 2 Lutego. 1867.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla**, **Majera**, **Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.* Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282 tudzież Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

O CHOLERZE NAGMINNÉJ
w mieście obwodowém Tarnowie
w jesieni 1866 roku.
SPRAWOZDANIE URZĘDOWE

skreślił

Dr. Józef Starkel

lekarz miejski.

I. Początek i szerzenie się epidemii.

Jakkolwiek nie łatwą jest rzeczą wykazać śród kilkunastotysięcznéj ludności miejscowéj, rozrzuconéj na dość znacznéj przestrzeni i nieprzywykłéj jeszcze do ścisłego stósowania się do przepisów rządowych, kiedy właściwie wkraczająca do kraju cholera nagminna pierwsze swe ślady w postaci biegunek i cholerynek w naszém mieście znaczyć zaczęła, zawsze jednak jest pewną, że jeszcze w pierwszéj połowie września b. r. ogólny stan zdrowia tego miasta był zadawalającym, wypadki śmierci i ich liczba zwykłe i że w ogólności wtedy nic jeszcze bliskiego wybuchu téj epidemii nie zapowiadało. Zjawiła się ona zatém — chociaż nie można powiedzieć niespodziewanie — zawsze jednak nagle, poczynając od szybko przebiegającego i śmiercią kończącego się przypadku w dniu 15 września b. r. u siedmioletniéj dziewczynki izraelickiéj — Szajndli Frauendinst na przedmieściu Grabówka pod Nr. d. 70 i równocześnie u 60-letniego Samuela Schaechtera na przedmieściu Zawale pod Nr. d. 182.

Odtąd zdarzały się wypadki téj choroby — chociaż zawsze jeszcze pojedyńczo — lecz już niemal codziennie w różnych dzielnicach miasta, przeważnie jednak na powyżéj wspomnionych przedmieściach a głównie u Izraelitów. Nie podpadało téż wtedy już żadnéj wątpliwości, że się cholera u nas nagminnie rozgościła i że 15ty września za dzień rozpoczęcia się jéj u nas uważanym być może.

To doraźne pojawienie się jéj dowodzi téż najlepiéj, że tą razą do nas zawleczoną została; jakoż rzeczywiście wybuchła ona najprzód w powyżéj oznaczonych dwóch domach, do których jak się wykazało, izraelici z Sącza, gdzie ta choroba już od jakiegoś czasu panowała, przybyli. W pierwszym z nich nie pojawiła się ona w prawdzie na jednym z tam przybyłych obcych, lecz na córce mieszkańca miejscowego: w drugim atoli na przybyłym obcym,

który się już w drodze z Sącza do Tarnowa rozchorował. Prawdopodobną nawet jest, że takich ognisk powstania choroby równocześnie więcéj się potworzyło, gdyż takich uchodzących przed cholerą z Sącza do Tarnowa izraelitów większa miała być liczba, którzy się tu i owdzie w mieście bez wiedzy zwierzchności poumieszczali. Że zaś tak w kilku punktach naraz rozsiana szybko się rozkrzewić i rozmódz mogla, tym łatwiéj pojąć, gdy zważymy, że temu wiele innych okoliczności i wpływów szkodliwych, które się albo wcale nie, albo przynajmniéj nie odrazu usunąć dały, sprzyjało. Takiemi

II. Szkodliwemi wpływami do rozwoju cholery się przyczyniającemi były:

a) Niezwykły u nas w téj porze roku stan powietrza, odznaczający się wielką zmiennością temperatury dziennéj, wznoszącéj się w dzień nieraz do 20 i więcéj stopni ciepła, a opadającéj w nocy czasem do stopnia przymrozków; szczególne przytém napięcie elektryczne powietrza obok przeważającéj ciągłéj posuchy i wiatrów południowo-zachodnich. Że przy takim stanie powietrzni w jakimkolwiek bądź czasie narząd trawienia nieprzyjaznych doznawać zwykł wrażeń, a czynności jego zboczeń, jak np. nieżytów — biegunek — czerwonek itp. o tém, jako rzeczy powszechnie wiadoméj i tylokrotnie u nas doświadczeniami stwierdzonéj mówić nie potrzeba. I rzeczywiście użalania się na niedobre trawienie, niepokój w kiszkach, kruczenie w brzuchu, nieregularność w odbywaniu stolców i skłonność do rozwolnień tychże były niemal powszechnemi. Łatwo też zrozumieć, że przy takiém usposobieniu dróg pokarmowych

b) nieostrożne używanie owoców, kiszonych ogórków, surowych jarzyn i innych mniéj strawnych pokarmów, do czego właśnie ta pora roku wszelką łatwość nastręczała i czemu niestety wszelkie ostrzegania i zarządzenia policyjno-lekarskie przeszkodzić nie zdołały, przystęp cholerze aż nadto ułatwiało. Czytamy też w dotyczących rubrykach spisów chorych cholerycznych jako przyczyny zasłabnięcia często się powtarzające „użycie owoców, winogron, kapusty, kartofli, kwaśnego mléka, ryb i innych ciężko strawnych rzeczy“. Rzadziéj już

c) przeziębienie się i

d) wrażenia umysłowe, a mianowicie trwoga, przestrach i inne do napadów cholerycznych powód dawały; natomiast

e) nie mały udział w wywołaniu jéj miało przeludnienie pomieszkań, szczególnie owych już przez się ciasnych, wilgotnych, źle wietrzonych i nieczysto utrzymywanych, jakich niestety na naszych uboższych przedmieściach wcale nie brakuje. I rzeczywiście też przedmieścia Grabówka, Zabłocie, część Strusiny, przez które się młynowka z rzeczki Wątok pochodząca, nadzwyczajnie zanieczyszczona i obrzydliwie cuchnąca w niezliczonych zakrętach wije, najmocniéj tą chorobą nawiedzone były i najwięcéj wypadków śmierci liczyły. Było to z resztą tylko ponownem powtórzeniem się podobnych spostrzeżeń w czasach kilku poprzednich epidemij téj choroby w naszém mieście poczynionych. Najmniéj ucierpiały od niéj części miasta około głównego rynku i przyległych temu ulic, które szczyt pagórka, na którym się rdzeń miasta rozległ, zajmują, lepiéj są zabudowane, i w ogólności czyściéj utrzymywane.

III. Przebieg i trwanie epidemii.

Uznawszy 15ty września za początek a dzień 24go listopada, w którym ostatni wypadek rozchorowania się do wiadomości doszedł, za koniec epidemii okazuje się, że takowa przez 70 dni u nas panowała.

W tym przeciągu czasu dostąpiła ona najwyższego swego rozszerzenia i natężenia pomiędzy 28ym września i 26tym paźdiernika, a w tym okresie znowu w ciągu tygodnia od 8go do 15go października najsilniéj się srożyła, zabierając dziennie po 9 do 10 ofiar. Wszakże od końca października zaczęła znowu znacznie i szybko wolnieć i łagodnieć i tylko jeszcze pojedyńczo tu i owdzie się objawiać. Czy to było naturalne przesilenie się choroby jako epidemii, jakie się prawie w każdéj nagminnéj chorobie spostrzegać zwykło, czy też wpłynęła nań stanowcza zmiana w stanie powietrza, a szczególnie jego temperatury, jaka u nas przy końcu października zaszła, o tém tru-

dno orzec, zwłaszcza gdy się zważy, że według dawniejszych i gdzieindziej zbieranych doświadczeń, cholera na zmiany powietrza i temperatury zbyt czułą być nie zwykła. Wszakże i tu w zimie r. 185⁴/₅go, kiedy nas ostatni raz przed obecną epidemią nawiedziła, stałe i tęgie mrozy owéj zimy od końca grudnia aż po koniec marca panować jéj nie przeszkadzały i ten chyba tylko wpływ na nią wywierały, że się nigdy tak silnie na raz nie rozmogła i ofiary swe więcéj zwolna wybierała, w każdym razie rzec można, że cholera r. 185⁴/₅ teraźniejszéj ani co do liczby chorych, ani téż co do natężenia swego nie dorównała pomimo że może o 20 dni dłużéj trwała. Cholera obecna przeszła przez nasze miasto jakoby uragan, któremu się nic oprzéć nie może, zerwawszy się podobnie jak i ten gdzieś nagle i znikając równie spiesznie gdzieś w niedalekiéj od nas przestrzeni: to bowiem, co w niewielkim promieniu około Tarnowa zachwyciła, możnaby z jednym może wyjątkiem Dembicy, gdzie cokolwiek mocniéj zarwać miała — porównać do owych grubych kropel deszczu, które w przelocie burzy przez pewne miejsca do koła w sąsiedztwie padać zwykły. Temu przebiegowi odpowiadały téż po niekąd swym sposobem

IV. Objawy chorobowe.

Nie myślę tu wcale kreślić obrazu cholery azyjatyckiéj, który nam w Europie dziś już niestety zanadto dobrze jest znanym, pomimo że o jéj przyrodzie i istocie od 36 lat nie wiele wiadomość nasza postąpiła. Wspomnę raczéj tylko o szczególnych znamionach, jakiemi się w obecnéj epidemij u nas odznaczała.

1. Otóż tak udzielone mi przez kolegów wiadomości, jak i własne moje spostrzeżenia wykazały, że wypadki cholery zimnéj martwicznéj (asfiktycznéj) były tą razą bardzo liczne, a przeciwnie przejścia w okres odczynu durzycowego nierównie rzadsze. Zdarzało się bowiem dość często, że chory po kilku szybko po sobie następujących wodnistych stolcach i po jedno- lub dwukrotnych wymiotach a czasem nawet i bez tych, zaraz zaczął chłodnieć, sinieć, zimno potnieć, dostawać kurczów w łytkach, słabego zimnego oddechu, bezgłosu, rażno niknącego tętna, tracić przytomność i że w ciągu 5 do 6 godzin śmierć następowała. W takich razach bywała wszelka pomoc nadaremną, gdyż nic organizmu do skutecznego i wytrwałego oddziaływania pobudzić nie zdołało.

2. Przejście w durzyczkę pocholeryczną bywało zazwyczaj krótkie, jakoż i ona sama niedługo trwać zwykła, kończąc się po większéj części śmiercią. Oznaki tego stanu chorobnego, w którym wstrzymane wydzielanie moczu zawsze główną rolę grało, wyjawiały widocznie uremiczne nasiąknienie mózgu.

3. Jakkolwiek w cholerze o przesileniu się choroby w nozologicznem pojęciu mawiać się nie zwykło, zawsze jednak ciekawem było spostrzeżenie, że u kilku chorych z pojawieniem się róży na twarzy lub innéj części ciała w czasie oddziaływania, choroba się zawsze na korzyść przesilała i wyzdrowienie zwykle szybko następowało. Takich wypadków zdarzyło się — jak mówię, kilka, z których w żadnym do rozwinięcia się durzyczki pocholerycznéj nie przyszło.

4. Wyzdrowienie — gdzie nastąpiło — postępowało zwykle dość rażno a wypadki przeciągłego nieżytu kiszek i upośledzonego trawienia były rzadkie i zdarzały się najczęściéj tylko u dzieci, które téż późniéj ogólnemu wyniszczeniu uległy.

5. Nekroskopią robiono tylko raz i to zaraz na początku wybuchu epidemii z urzędu -- niby to dla sprawdzenia téjże: wypadek jéj był taki sam, jak wszystkich gdzieindziéj wykonanych — ujemny.

(C. d. n.)

O nieżycie ostrym i długotrwałym JAMY BĘBENKOWÉJ

skreślił

Dr. Warschauer.

(Ciąg dalszy.)

Dr. Gruber poczynił jednę dość ważną zmianę w balonie kauczukowym, chcąc bowiem narządem przez Dra. Politzera podanym wpuszczać powietrze, trzeba za każdym razem balon zdejmować, aby się na nowo napełniał powietrzem, następnie zaś trzeba go znowu do rurki stósować téj niedogodności chcąc zapobiedz Gruber, zrobił, w balonie a mianowicie w dolnéj jego części dziurkę wielkości grochu okrągłego, którą się zatyka

palcem podczas wpychania powietrza, później oddala się palec od otworu, przez co znowu powietrze do balonu wnika, poczem znowu otworek palcem zatkawszy można znowu pewną ilość powietrza wpychać do trąbki i manipulacyą przerzeczoną można dowolnie powtarzać nie zdejmując wcale balonu. Drobna ta na pozór okoliczność mojem zdaniem znacznie się przyczynia do łatwiejszego stósowania narządu jak niemniéj skuteczność tego rękoczynu znacznie powiększa.

Dr. Gruber zamiast rurki, do której balon jest przyczepiony używa u dzieci niespokojnych i bojaźliwych rurki Itarda, którą wprowadza do nozdrza tak aby wypukłość rurki przypadała na dno nosowe, a jéj wklęsłość zwróconą była ku górze, następnie wsuwa rurkę do nozdrza na pół do jednego cala, poczem usta swe przykłada do otworu zewnętrznego rurki i wdmuchuje powietrze; przekonałem się kilkakrotnie za pomocą otoskopu że i tym sposobem prostym dochodzi się do celu, w niektórych jednak razach zawodzi, postępowanie zaś Dra. Politzera jest niezawodne.

Przy nieżycie wspomnieć jeszcze należy o narządach, z których powietrze ściskane wprowadza się do trąbki Eustachiego a przez tę do jamy bębenkowéj, a to w celu oddzielania świeżych jeszcze przyczepień i zrośnięć kostek słuchowych między sobą, aby tym sposobem ruch ich tamowany lub upośledzony uczynić swobodniejszym, a tém samém słuch poprawić. Dotychczas istnieją trzy narządy ktemu celowi służące. Prof. Rau w Szwajcaryi (już zmarły) jest wynalazcą pierwszego narządu, w którego szczegółowy opis dla tego nie wchodzę, że uważam stósowanie narzędzi przerzeczonych ku celowi powyższemu często za zbyteczne i użycie tychże tylko do najrzadszych wypadków należy. Dr. Gruber twierdzi, że na sto wypadków można 90 razy obejść się bez kompressoryów i ograniczyć się do użycia natrysku powietrza (*douche*) i wstrzykań, a w dziesięciu tylko razach użycie kompressoryów będzie wskazane.

Narząd przerzeczony jest naczynie wysokości jednéj do dwóch stóp, walcowate, opatrzone tłocznią i stęplem, który za pomocą ręki do góry i na dół posuwamy i tym sposobem powietrze we walcu zawarte ściskamy. Narząd przerzeczony o tyle jest niedogodny, o ile ręka przez liczne ruchy jakie odbywać musi prędko się męczy.

Narząd Troeltscha tem się różni od poprzedzającego, że poziomo jest usadowiony, tak że ręka stempel w ruch wprawiająca, nie podnosi go do góry ani spuszcza na dół, lecz porusza go ku sobie i od siebie, czynność atoli przerzeczona również rękę strudza.

Narząd Grubera ma zamiast tłoczni korbę do obracania, czynność ta mniéj męczy, dla większéj jeszcze wygody narząd przytwierdza się do stołu.

Chcąc za pomocą ściskaczów do trąbki Eust. wpuszczać powietrze, trzeba wprzód zakładać rurkę Itarda (czyli cewnik) do otworu gardzielowego trąbki i utrzymywać ją w położeniu stósownem, tak jednak, aby się rurka nie zesunęła. Czyni się to z pomocą szczypczyków przez Raua podanych, lub za pomocą opaski czołowéj Kramera. Gdy się to stało wsadza się koniec rogowy od walcowatego naczynia ściskacza idący do otworu zewnętrznego rurki Itarda tak, aby szczelnie przylegała do ścian trąbki Eust. i wpuszcza się powietrze ściskane do ucha.

Chcąc zaś za pomocą tych narządów stósować albo parę wodną, albo parę napojoną lekami, natenczas narząd powyższy łączymy za pomocą rurki kauczukowéj z retortą szklaną, w któréj mieści się albo woda, albo roztwór wodny leku jakiego np. siarkanu zynkowego, pod retortą umieszczona jest lampka spirytusowa do ogrzewania wody, retorta zatkana jest korkiem we środku wydrążonym, w którém to wydrążeniu umieszczona jest rurka szklana, do któréj znowu przytwierdzona jest rurka kauczukowa kilka stóp długości mająca, którą się do zewnętrznego otworu rurki Itarda w nozdrzu przodkowém umieszczonéj wsuwa, w miarę jak się korbę obraca i kurek narządu otwiera, powietrze ściskane przechodzi naprzód przez rurkę kauczukową, następnie przez retortę, z któréj zabiera parę wodną, lub lekami wysyconą i przeprowadza następnie przez drugą rurkę do ucha chorego.

Powietrze ściskane lub parę wodną stosuje się przez 5 do 15 minut.

Błędném zapewne jest zdanie Dra Schwartzego, że można używać pary gorącéj od $+60$ do $+80^0$R. bez zrządzenia szkody (*vide prakt. Beitraege zur*

Ohrenheilkunde von Dr. Herrmann Schwartze, *Würzburg 1864,* które krytycznie oceniłem w *Archiv für Ohrenheilkunde* w 2 zeszycie Stron. 159 do 162). Mojém zdaniem para wodna gorąca, jeźli nie działa silniéj na tak delikatne narzędzie jakiém jest słuchowe i błona śluzowa powlekająca trąbkę Eustachiego, to pewnie nie działa słabiéj, a wiemy, że ciepłota wyż wzmiankowana na skórze sprawia oparzenie, tym pewniéj by to musiało nastąpić na błonie śluzowéj, jeśli zaś Dr. Schwartze używał pary gorącéj bez zrządzenia szkody choremu, to jedynie sobie wytłumaczyć można tym sposobem, że powietrze i para gorąca nim dochodzi do ucha przez rurkę kauczukową utraca wśród drogi, którą przebiega znaczną część swego cieplika. My zaś w razach, w których nadal używać będziemy narządu przerzeczonego do wpuszczania pary wodnéj ściskanéj do ucha, nie będziemy naśladowali Dra Schwartzego postępowania, lecz użyjemy pary wodnéj letniéj.

Co do kateteru: Obecnie powszechnie używają kateteru z twardego kauczuku, ma on tę zaletę, że można nim łatwiéj się dostać do trąbki, że się chorzy mniéj przerażają jego widokiem, bo narzędzie kruszcowe wzbudza w nich większą bojaźn, aniżeli kauczukowe, natomiast ma kateter kauczukowy tę wadę, że jest kruchy i łatwo łamny, jego powierzchnia wewnętrzna nie jest wygładzoną, co sprawia, że leki wstrzykane tam się osadzają i narzędzie psują, nie posiada odporu kateteru kruszcowego, dla tego téż prędko się kruszy, jeśli na trudność napotyka.

Trzeba przeto posiadać przynajmniéj jeden kateter kruszcowy gruby i dwa kauczukowe, jeden grubszy, drugi cieńszy. Kramer powiada, że trzeba mieć cztéry katetery rozmaitego kalibru, mianowicie dla leczenia zwężeń świeżych trąbki Eustachiego. O tym przedmiocie na końcu podam uwagi Kramera w streszczeniu.

Niektórzy zachwalają kateter guziczkowaty, atoli takowy nie posiada wyższości nad innémi i owszem gałka grubsza utrudnia dostawanie się do trąbki, a nawet swą grubością kaleczyć może błonę jéj śluzową, tworzy się bowiem fałd błony śluzowéj przed główką kateteru, a każden ruch kateteru fałd posuwa, przez co wchód do trąbki utrudniony bywa.

Dra Grubera postępowanie uproszczone do wstrzykania płynów do okolic sąsiednich a nawet do trąbki Eustachiego jest następujące:

Stósuje się strzykawkę szklaną przez otwór nosowy zewnętrzny, posuwając ją do górnéj części jamy nosowéj. By postępowanie przerzeczone było odpowiednie, trzeba aby strzykawka szczelnie przylegała do ścian jamy nosowéj, bo tylko tym sposobem płyn wstrzykany przechodzi przez jedno nozdrze do drugiego z którego odpływa, podczas wstrzykania chory winien wydychać powietrze (doświadczenie Walsalwy), albowiem podczas wydechu roztwiera się trąbka i dostaje się nieco płynu do niéj. Wiadomo z fizyjologii że, usiłując zrobić wdech czyli wciągnąć w siebie powietrze przy zamkniętych ustach i nosie, powietrze w jamie bębenka będące uchodzi przez trąbkę Eustachiego; usiłując przy równie zamkniętych ustach i nosie zrobić silny wydech, wpędza się powietrze do jamy bębenka. (Obacz Fizyologia zmysłów Prof. Dra Majera str. 460).

Każdy z wyliczonych sposobów stósowania leków do trąbki Eust. posiada swoje zalety, dla tego według okoliczności używać należy jednego albo drugiego; rozumie się jednak że kateteryzowanie rurką Itarda jest najpewniejsze, we wielu zaś razach napotyka na trudności ze strony chorego, lub bywa przeciwwskazane, dla tego trzeba koniecznie znać wszystkie powyżéj wyłuszczone sposoby. *(C. d. n.)*

ROZWÓJ

zakładu zdrojowego w Krynicy

w ciągu ostatniego dziesięciolecia

(1857 -- 1866)

skreślił

Dr. Zieleniewski.

Po ubiegłym dziesięcioletnim przeciągu czasu stajemy do zdania sprawy z czynności w Krynicy, aby się obliczyć ze swych obowiązków, jakie względem Władz Rządowych — względem umiejętności — a nadewszystko względem ukochanego naszego kraju zaciągnęliśmy.

Jeśli zważymy, jakie jest przeznaczenie, a nade-

wszystko jakiém być winno zadanie każdego zdrojowiska, jako instytucyi medycznéj — humanitarnéj i narodowo-ekonomicznéj — to łatwo przyjdzie nam ocenić, azali Krynica w ubiegłéj dziesięcioletniéj porze czasu odpowiedziała temu zadaniu.

Obchodząc przeto rocznicę minionego lat dziesiątka, stajemy przed sądem opinii publicznéj nie w nadziei pochwały — ale dla dania żywego świadectwa szczodrobliwéj i wspaniałomyślnéj opieki, jakiéj Krynica ze strony Władz Rządowych doznawała — dla okazania, jakiego współczucia od publiczności doświadczała — dla przekonania się, czyli i jakie kraj miał z téj instytucyi korzyści? a wreszcie dla zaczerpania wskazówki, czego się nadal po Krynicy spodziewać, i czego oczekiwać: Władze Rządowe, kraj i publiczność mogą i powinny. —

Dalecy od gonienia za poklaskiem, ale wdzięczni Najwyższemu Stwórcy za błogosławieństwo — a pełni wiary w niezachwianą opiekę Opatrzności, czuwającéj nad każdą poczciwą sprawą, spoglądamy nie bez uczucia wewnętrznego zadowolenia na widok owoców, jakich my się doczekali — uszczęśliwieni ze skutków rozlicznych naszych usiłowań, w zamiarze pomyślności i wzrostu zdrojowiska krynickiego w świeżo ubiegłém dziesięcioleciu podjętych.

Bo téż wszystko na cokolwiek w całém przedsięwzięciu zdrojowém okiem rzucimy, bez przesady szczerą radość obudzić jest zdolne w każdym nieuprzedzonym umyśle, a tém bardziéj w sercu rodaków! Gdy bowiem w r. 1857 wstąpiliśmy w progi Krynicy, ujrzeliśmy tutaj same tylko surowe hojnéj przyrody skarby, których jednak wartość odłogiem leżąc, w rzeczywistości marniała, a rozgłos ich po za szczupłe granice zdrojowiska wcale nie wychodził. Zewnętrzne zbyt skromne wejrzenie tutejszego zakładu równało się sielskiéj nędzy, graniczącéj z niechlubném brakiem starania i ochędóstwa — pochylone zębem czasu drewniane budyneczki stajennéj architektury, nadaremnie od dawna naprawy oczekujące, boleśnie odbijały od wiecznie odmładniającéj się tutejszéj przyrody — a na tle majowéj zieloności rażąco przedstawiały się poszarpane ściany tutejszych zabudowań zdrojowych. Niedostatek koniecznych dla każdego chorego środków kuracyjnych i nieodzownych potrzeb a wygód — jeżeli w owe czasy nie przerażać, to przynajmniéj odstręczać musiał, bo nawet zaopatrzenie najpierwszych i za najistotniejsze dzisiaj poczytanych potrzeb, jako to: pomieszkania, jedzenia lub obsługi, jakby w pustyni prawie zdobywać w tamte czasy tutaj było potrzeba. O szlachetnych rozrywkach i przyjemnościach, lub o nauczającéj zabawie, jak o czytelni, teatrze i t. p. zaledwo wówczas tutaj zamarzyć przychodziło.

W braku poczty zazwyczaj wóz furmański koniecznie pościelą wyładowany, a obciążony kuframi nie tylko z sukniami, ale i z wszelkiemi zapasami żywności, wlókł nieszczęśliwego chorego po trzęsącéj drodze trzy do czterech dni, aby go złożyć w zdrojowym zakładzie, w którym o koniecznéj potrzebie suchéj, schludnéj a wygodnéj izby, lub o konieczności dobrego materaca, rzetelna świadomość pod owe czasy jeszcze tam nie powstała. Za czterokonnym powozem bogatszego pacyenta, napiętrzonym mnóstwem waliz i kufrów, postępowała zawsze karawana wozów, bo tu dla ich właścicieli kompletną pościel, zapasy spiżarni, naczynia stołowe i domowe, wszystkie sprzęty kuchenne, a nawet drobiazgi gospodarcze, jak żelazko lub stolnicę, pod karą największéj niewygody, nie godziło się z domu zapomnieć. Co za rozpacz! gdzieby się z tém wszystkiém po przybyciu na miejsce pomieścić? jak się ułożyć? a jakże dopiero przebyć sześciotygodniową u takich wód kwarantannę? Szczęśliwy komu życzliwość zawcześnie obmyśliła jakie takie pomieszkanie — ale biada! gdyś się stał nadliczbowym gościem, lub gdy gruby zadatek pieniężny twego przybycia nie zagwarantował. Gdyś przeszkodą zaskoczony twój przyjazd opóźnił, wówczas na łaskę górskiego powietrza oddany, mógłeś się niém długo delektować, zanim ci przyszło skołataną o los tych, których tutaj na kuracyę przywiózłeś, swą głowę wraz z nimi przytulić!

Do najbliższéj apteki, lub téż do najpierwszéj stacyi pocztowéj, było wówczas od Krynicy $4\frac{1}{2}$ mili! Oto prawdziwa wygoda chorym dla leczenia tutaj przybywającym! oto środek ku zaspokojeniu o los pozostawionych po za Krynicą drogich ci osób!

Ale dosyć tego obrazu przeszłości! Czasy te już niepowrotnie dla Krynicy minęły. Czém jest dzisiaj Krynica niechaj samo zestawienie ruchu tutejszych chorych i wzrostu pomieszkań w ciągu tych lat okaże.

TABELLARYCZNY WYKAZ

ruchu i postępu zakładu zdrojowego w Krynicy

od 1857 do 1866 roku.

Było	Ilość				Liczba						Ilość			Ludność stała miejscowa	Podatek zarobkowy	Podatek domowy klassyczny	Podatek domowy czynszowy	Ilość lekarzy zakład zwiedzających
	domów gościnn.							z tych										
	rządowych	prywatnych	pokojów gościnnych	pokojów łaziebnych	ogólna gości zwiedzających	rodzin	osób leczących się	mężczyzn	kobiet	dzieci	rozdanych kąpieli	rozprzedanych flaszek wody mineralnéj	rozprzedanych pastylek					
															630. fl. 93 kr.			
w Krynicy r. 1857	8	3	81	27	760	291	594	168	426	136	7900	7146		1239	91.87	519.57	19.54	13
„ r. 1858					830	357	519	173	346		12400	11100						13
„ r. 1859					790	339	382	106	276		12578	15341						8
„ r. 1860					990	384	489	101	388		16020	23000						25
„ r. 1861					974	385	488	151	337		17840	24999						14
„ r. 1862					1639	613	778	194	584	103	23519	39467						34
„ r. 1863					983	396	531	129	402		19311	31556						19
„ r. 1864					1006	430	580	96	484		17362	36655						17
„ r. 1865					1129	474	750	146	453	151	20453	45819						42
															3411. fl. 29 kr.			
„ r. 1866	10	45	479	72	940	461	440	131	309	83	17140	42413	50	1612	620.91	1784.40	995.98	29
Razem . .					10049	4129	5551	1285	4005		163523	277499	50					

(*D. c. n.*)

ROZMAITOŚCI.

POSIEDZENIE

Komisyi Balneologicznéj w c. k. Towarzystwie Naukowém Krakowskiém w dniu 22 b. m. i r. odbyte,

następującemi przedmiotami było zajęte:

1. Przewodniczący Dr. Dietl zawiadomił zgromadzonych, iż w rozmaitym czasie złożono na jego ręce fundusz, tak z darów pojedyńczych dobroczyńców, jak i ze składek uzbierany, wynoszący obecnie:

w obligacyach indemnizacyjnych . . 1500 złr.
w kuponach od tychże . . . . . . 45 „
w gotówce . . . . 32 „

który to fundusz przeznaczonym jest na szpital w zdrojowisku krynickiém. Zarazem Przewodniczący wniósł, iż dopóki nadmieniony fundusz na opatrzenie potrzeb szpitala do odpowiedniéj wysokości nie wzrośnie, radzi, aby coroczne odsetki z kapitału pochodzące, częścią między ubogich leczenia zdrojowego w Krynicy potrzebujących, na przedstawienie pojedyńczych członków Komisyi B. przez Dra Dietla corocznie rozdzielane — częścią zaś dla zwiększenia funduszu kapitalizowane były — na co zgodzono się jednomyślnie.

2. Następnie Przewodniczący Dr. Dietl zwiedziwszy w roku zeszłym podczas pory zdrojowéj Krynicę, Żegiestów, Szczawnicę i Rabkę, udzielił zgromadzonym swoich spostrzeżeń i uwag, dotyczących wewnętrznego urządzenia nadmienionych zakładów zdrojowych.

3. W końcu posiedzenia Komisya B. zajmowała się oznaczeniem kształtu i wielkości flaszek, dla wody szczawnickiéj zdroju Szymona, tudzież podaniem najodpowiedniejszego sposobu napełniania przerzeczonéj szczawy w handel rozsyłać się mającéj, do czego przez obecnych właścicieli PP. Baranowskiego i Dąbskiego Komisya B. zaproszoną została.

4. Nareszcie poruczono Kol. Drowi Doskowskiemu, wypracowanie ogólnego poglądu na ruch i postęp zdrojowisk krajowych w r. 1866 dostrzegany — ku czemu za materyał posłużą referentowi sprawozdania doroczne, jakie na użytek Komisyi Bal. pojedyncze zakłady zdrojowe nadsyłać zwykły.

Wyroby anatomiczne Profesora Teichmana, przeznaczone na tegoroczną wystawę powszechną w Paryżu.

W jednéj ze sal klinicznych ustawione są tymczasowo wyroby anatomiczne Profesora Dra Teichmana zanim na Wiedeń do Paryża na wystawę wyprawione będą. Wzbudzają one podziw nie tylko znawcy, ale każdego mającego upodobanie w misternych wytworach sztuki. Trudno uwierzyć, aby trupy i ścierwa dostarczyć mogły tak pięknych, tak ponętnych nawet dla oka przedmiotów. Z pierwszego wejrzenia rozróżnić się dają trzy główne działy. Pierwszy najlicz-

niejszy obejmuje kości, drugi wystrzyknięte naczynia krwionośne i chłoniczne *(limfatyczne)* na częściach ciała ludzkiego rodzimej wielkości, trzeci: okazy najdrobniejszych nastrzyknięć, umieszczone na szkiełkach pod mikroskop.

Z pierwszego działu nader pouczający jest porównawczy szereg różnych przekrojów czaszkowych podłużnych i poprzecznych celem okazania budowy części kostnych nosa i jamy nosowej u różnych rodzajów ssawców jako to u człowieka, rodziny drapieżnych, gryzów i t. d. W przekrojach mianowicie poprzecznych, uderza różnica w wewnętrznej budowie małż nosowych, z których jedne kilka tylko mają zakrętów, inne znów jak np. cielę morskie *(Phoca vitulina)* tak gęstą i drobną okazują siatkę otworów, iż ich przekrój podobny jest do gęstej a cienkiej szczoteczki.

Niemniej ciekawe są czaszki, na których przez odjęcie dłutkiem blaszki zewnętrznej, odsłonięty jest układ zębów w zębodołach u różnych zwierząt. W ten sam sposób naocznie uwydatnione są na czaszce dziecięcej dwa rzędy zębów po nad sobą: mlecznych i trwałych. Wykwintną rzeźbą zdają się być czaszki w rozmaity sposób rozbierane i składane, na haczyki i klamry otwierane i zamykane, z uwydatnieniem wyżłobionych przewodów, z których jedna przez zgrabne wydłutowanie blaszki zewnetrznej okazuje warstę głębszą, gąbczastą; inna w części skalistej należycie przyrządzona wyjawia kostną budowę ucha ze wszystkiemi najdrobniejszemi szczegółami aż do gałązki nerwowej Jacobsa. Wyroby te wszystkie są śnieżnej białości, ozdobniejsze niż z kości słoniowej, rzekłbyś, że to jakie cudne wytwory alabastrowe. Niemniej zajmujące są inne działy. Szereg porównawczy okazów, obejmujący przebieg przewodu piersiowego *(ductus thoracicus)* u różnych zwieząt, odnogi górne i dolne z wystrzykniętemi aż do najdrobniejszych rozgałęzień naczyniami krwionośnemi i chłonicznemi. Wiadomo, że w sztuce wystrzykiwania drobnych naczyń, Prof. Teichmann jest mistrzem niezrównanym, podziwianym przez najsłynniejszych anatomów, a mianowicie przez Prof. Hyrtla. Wszystko dla oszczędzenia miejsca ułożone est na niewielkim stoliku czworograniastym, na którym piętrzą się w górę pułki i pułeczki w ostrościan ku wierzchołkowi zwężające się i pokryte skromnie i gustownie ciemnoflołkowej barwy aksamitném wysłaniem, spadającém po brzegach na kształt kotary i okoloném frenzlą pasamonniczą, od którego to tła ciemnego przedmioty same tym widoczniéj się odbijają.

Sprawy lekarskie w Wydziale krajowym galic.

Z wyciągu protokołów posiedzeń Wydziału krajowego od 25 października 1866 do 15 stycznia 1867 wyjmujemy wiadomości następujące:

Stypendyum z funduszu krajowego dla ucznia weterynaryi o rocznych 200 zł. a. nadano Ferdynandowi Bassarabowiczowi słuchaczowi kursu weterynaryi w Wiedniu.

Rozpisano konkurs celem obsadzenia posady zarządcy głównego szpitalu lwowskiego, tudzież w celu obsadzenia miejsca sekundaryusza przy Oddziale obłąkanych szpitalu lwowskiego.

Rozdane stypendya.

Pomiędzy 437 uczniami ubiegającymi się o rozpisane przez Namiestnictwo w dniu 24 października 1866 r. opróżnione stypendya było z Wydziału lekarskiego 22. Z nich otrzymali: 210 złr. p. Jan Jaworski, 157½ złr. p. Leopold Gawołek, obaj uczniowie wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Cholera.

W lwowskim okręgu rządowym w ciągu czasu od 15 do 31 grudnia pojawiła się cholera w 7 miejscach a ustała w 19. Do pozostałych 172 przybyło 223. Wyzdrowiało 200, umarło 88, pozostało chorych 107. W ogóle cholera nawiedziła 81 powiatów z 918 osadami i ludnością 1,431,301; ustała w 898 osadach. Od 3 lipca do końca 1866 r. chorowało 60,685 osób, z których wyzdrowiało 31,423, umarło 29,155.

Księgosusz w Galicyi.

Skutkiem ustania zarazy w całej Galicyi c. k. Komisya Namiestnicza w Krakowie wydała d. 14 stycznia obwieszczenie, według którego wszystkie ograniczenia handlu bydłem i artykułami bydlęcemi z powodu zarazy zaprowadzone we wschodniej Galicyi równocześnie zniesiono.

W przeciągu 6 miesięcy zaraza ta pojawiła się w 935 osadach i 7677 stajniach Galicyi wschodniej. Na 440,463 sztuk bydła tychże miejsc nawiedziła choroba 38,102, z tych padło 26,276, zabito 3890, chorobę przebyło 7936, oprócz tego 4588 sztuk o zarazę podejrzanych pałką ubito, ogólna strata zatém wynosiła 34,724 sztuk.

Położnik Simpson autorem dzieła archeologicznego.

Znany z zasług swoich w dziedzinie położnictwa i chorób kobiecych Profesor edymburgski, baron Jakób Simpson do niedawna był obłożnie chorym z powodu nerwobólu kulszowego. Dokuczliwą chorobę tę uważał jednak za wypoczynek po pracy, a nie mogąc oddawać się zwykłemu zatrudnieniu napisał dzieło archeologiczne pod tytułem: „O rzeźbie starodawnej kolistej w Szkocyi.“

Towarzystwo położnicze w Londynie. *(London. Obstetrical Society)* liczy obecnie 536 członków i rozporządza kapitałem tysiąca funt. szterl. Przewodniczy temu towarzystwu Dr. Barnes.

Ilość rozdanych sztucznych odnóg kalekom po ostatniéj wojnie domowéj w Stanach półn. Ameryki.

Za dowód, jak wielką liczbę kalek przysporzyła społeczeństwu ostatnia wojna domowa w Ameryce, i jak mało przytém naruszyła dobrobyt Stanów Zjednoczonych posłużyć może okoliczność, że według urzędowych wykazów Wydział lekarski armii półn. amerykańskiej do Maja r. z. udzielił inwalidom następującej ilości członków sztucznych: 2134 odnóg górnych, 3784 dolnych, 144 rąk, 9 nóg i 104 innych przyrządów, które kosztowały 357,000 talarów amerykańskich.

(M. Times a Gazette N. 862).
